

KURYER RZESZOWSKI

PREKUPRATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych roczną 4 złr. 50 ct., półroczną 2 złr. 25 ct., kwartalną 1 złr. 12 ct., miesięczną 40 ct., dla zamiejscowych roczną 5 złr., półroczną 2 złr. 50 ct., kwartalną 1 złr. 25 ct., miesięczną 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BUREAU REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Katedrze Ś. A. Polara (H. Górnego). — OKRĄG OGŁOSZEŃ 1 złr. od miejsca ogłoszenia pierwszą stronę drugąm strażką (połt). — Zabliżony w rubryce „Kioski“ po 10 ct. od wiersza. — Ekspozycje nadanych Redakcyi nie wraca.

Kilka uwag z walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego.

Tegoroczny walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Rzeszowie był wymownym świadectwem tego, co już niejednokrotnie zaznaczyliśmy, że nauczycielstwo ludowe w ostatnich dziesięcioleciach lat tworzy poważny zastęp ludzi, którzy z godnością i powojem powołaniu odpowiadają, którzy pracą na polu wychowania zdobyli sobie już niepoślednie stanowisko i pozyskali sobie sympatyę i przyjaciół w kraju.

Dowodem tego był świeży objaw serdeczności, s jaką nasza publiczność przywitała i ugościła uczestników XXII walnego zjazdu. Dlatego należy się podziękowanie wszystkim mieszkańcom naszego grodu, którzy zajęli się pedagogami i przyjęli ich tak, jak tego staropolska gościnność wymaga.

To ciepłe i szczere ugoścenie tych z różnych stron kraju przybyłych siewców oświaty, ze strony naszego prezydenta-gospodarza, Rady miejskiej i osób prywatnych, było najwomowniejszym dowodem, że umiemy szanować cichą pracę, że pojmujemy te piękne cele, jakie ma nauczycielstwo ludowe, i że umiemy ocenić to wielkie zadanie, jakie nauczycielstwo spełnia dla kraju.

Dzisie publicznego wychowania w Polsce miały rozmaite koleje, a kierunek i sposób

tego wychowania odbijał się zawsze w narodzie. Historia poucza, że oświata jednej warstwy społeczeństwa była grzechem narodowym, bo nie przynosiła pożytku ogółowi i nie dostarczała całemu narodowi tej siły i tycia, jakie widzimy w zdrowym organizmie człowieka. Podozas gdy uprzywilejowana klasa możnych zaciekała się w zaschłych pergaminach klasyków greckich i łacińskich, masy ludu stały na uboczu, i przygnębione jaszmem ciemności duchowej, traoliły charakter narodowy i z bojaźnią i niewiarą patrzyły na starszych braci.

Jakie były rezultaty tego jednostronnego wychowania, do czego doprowadziło to zaniedbanie ludu, tego rdzenia narodu, nie potrzebujemy wykazywać. Jeszcze dzisiaj tego złego skutki tu i ówdzie czuć się dają, a jak głęboko wryły się rany w to wielkie, żywotne ciało ludu, dowodzi najlepiej to, że lada podmuch i podstępny wzbudzący obawę i naprowadzają na podejrzliwe domysły.

Taki jednak stan rzeczy zmieniła się zmienić. Bo kiedy w innych krajach powiał duch wolności, kiedy promień oświaty sajrzał w serca ciemne, wtedy i w Polsce, gdy jej wspaniały gmach groził upadkiem i gdy wielkie szmasty ziemi przeszły już w ręce sąsiadów, znaleźli się mętowie, pod nazwą

komisji edukacyjnej, którzy burząc szkodliwe, a ustanawiając nowe ustawy, zgodne z postępem czasu i stosunków ówczesnych, wzięli w opiekę mieszczaństwo lud, dając go opieką prawa.

Otdąd poczęła się powoli przemysł myśli, że światło nauki dla wszystkich jest potrzebne, że Bóg w duszę człowieka, czy zrodzonego w bogatym domu, czy w wiejskiej chacie, zaszerpnął szlachetne sarozy, zdolne do rozwoju.

Otdąd poczęła oświata stępować z swego parnasu między maluczkich, a w miarę jej rozwoju wymagano i od nauczycieli większego wykształcenia i gruntowniejszych wiadomości.

Przekształcone i zorganizowane w najnowszych czasach kursa pedagogiczne na seminaria nauczycielskie o rozszerzonym zakresie planu, ze szczerogiem uwzględnieniem systematycznego rozwoju władz umysłowych na podstawie nauki poglądowej, sprowadziły naukę elementarną na dobre tory, a nauczycielstwo podałoby w opinii publicznej.

Kwiatem tej organizacji, wyrazem siły duchowej na szewnatrz, ogniskiem wolnych obrad, stało się Towarzystwo pedagogiczne, gdy takowe pod przewodnictwem mętów, znanych w kraju z prac na polu szkolnictwa,

Dlaczego panny nie wychodzą za mąż?...

(SZKIC Z NATURY).

W małym przedpokoiku skromnego mieszkania na trzecim piętrze rozległ się odgłos dzwonka...

Trochę brudna, rozczochrana i nieco zaspana wstępująca, pomrukując coś pod nosem, wyszła z kuchenki i drzwi wchodowe otworzyła.

Na progu ukazał się otulony we futro, niemłody, bo z dobrze już siwiejącą brodą, mętowany i zapytał:

— Czy pani w domu?

— Pani wyszła, ale panienki są; zaraz je zawołam.

— Nie potrzeba; pomóż mi zdjąć futro.

Kiedy stary jegomość zdejmował z siebie futro, czapkę i rękawiczki, w sąsiednim pokoju słychać było przerywane dźwięki fortepianu, gwał wesolej rozmowy i śmiechy; zbliżywszy się do drzwi, zlekka kłamał nacisnął, a uchyliwszy ich nieco, w milczeniu słuchał i przypatrywał się zaciąg.

Salonik był skromny, lecz umeblowany z pewną pretensją; na stole przed kozetą, szafirowym adamaszkiem pokryta, paliła się wysoka lampa, z której umyślnie zdjęty abażur, wyrobiony bardzo sztucznie z angielskiej bibułki i papierowymi przystrójony kwiatami, leżał porzucony na stole; wśród nut do śpiewu, ksiątek, kilku pism ilustrowanych, tuż obok rozpoczętej szydełkowej chusteczki i wykrajanej z pozeszywaných *Kuryerów* formy na stanku. Przy stole siedziała młodsiutka, przystojna brunetka i haftowała ozdobny monogram na białostowej chusteczce. Naprzeciw kozety stał fortepian, stary, wysłużony instrument. Siedząca przy nim i trochę już przekwitła blondynka, jedną ręką przerzucała nuty na pulpucie, a śpiewając półgłosem, drugą przebiegała po klawiszach, coraz to nowe rozpoczynając melode... W głębi przed lustrem, umieszczonem pomiędzy oknami, stały dwie wysiutkie i dorodne panienki: młodrooka blondyna stroiła w kwiaty i koronki śniadą, czarnooką, pełną życia i wdzięku brunetkę. Swawolnicę śmiały się do rozpuku; nagle blondynka spojrziała ku drzwiom, a kłamałszy w ręce, krzyknęła: zdrada!

Cztery pary oczu zwróciły się w tymże samym kierunku, wysmukła zaś blondynka z zadaną miną poskoczyła ku drzwiom i pochwyciła za ręce stojącego na progu mętycznego.

— Wujaszek, niegodziwy wujaszek! wchodzić tak podstępnie, po cichu, to wcale nieładnie... niech wujaszek siada, proszę, tutaj — mówiła dalej, prowadząc go do kozety.

Jednocześnie starsza blondyna porzuciła fortepian i przystąpiła do siwowłosego jegomości, aby się z nim przywitać; on je witał nawzajem: „Jak się masz Meciu? jak się masz Helenko?... Mamy nie ma w domu, ale myślę, że mnie pomimo to przyjmiecie“.

— Spodziewam się — rzekła wesoło Mecia — chociaż powtarzam raz jeszcze, że wujaszek jest niegodziwy, bo chciał nas podejść w zdradliwy sposób.

— Wujaszek pozwoli — rzekła starsza blondynka, nosząca imię Heleny, a siostra Miecysławy, zdrobiła Mecią swanej, — że mu przedstawię nasze dobre i miłe przyjaciółki; — tu powstającym wytyczyła głosem: panna Emilia W., panna Zofia W.

poczęło odbywać doroczne zjazdy i zajmować się kwestyami z dziedziny pedagogiki i dydaktyki i pukać do drzwi władz o polepszenie doli nauczycielstwa.

Liczbą uczestników na walny zjazd zwiększyła się i każdy robotnik ten i w spieszyl jak ochotnik do oboma i zapisywał się pod sztandar swego pułku, w którym znajdował kolegów jednego znaku, jednej myśli. A gdy ową drużynę, przybyłą z miast i wsi, przyjmowano i goszczono serdecznie, gdy w tej drużynie poznawano pracowników z gorącym sercem, miłujących swój zawód, gdy ta drużyna ćwicząc się i przyczynając do parlamentarnego życia, radziła nad sprawami, dotyczącymi dobrej kraju, zapisywała się dobrze w pamięci tych, co ją przyjęli i gościli u siebie.

My także mieliśmy sposobność przypatrzyć i przystuchać się bliżej tokowi rozpraw, traktowanych u nas na walnym zjeździe i przyznać musimy, że one odbywały się poważnie, jak na dobrze zorganizowane ciało parlamentarne przystoi, i obejmowały oprócz wielu nader ważny punkt, tyczący się uzupełniania szkół przemysłowych, na które dzisiaj reprezentacja kraju szczególniejszą zwróciła uwagę i wzięła je w wną opiekę. I bardzo słusznie. Terminator nasz potrzebuje bowiem koniecznie oprócz oświaty i pisania nauki z życia społecznego i ze swego fachu, a właśnie szkoła przemysłowa, wybierając najważniejsze rzeczy, potrzebne terminatorowi w jego przyszłym zawodzie, grupuje i zaokrągla jego wiadomości ze szkoły ludowej, wyrabia w nim poczucie obowiązków, a przedewszystkiem wzmacnia i utrwała w nim zasady moralności, na której spoczywa szczęście rodzin.

Ostatnimi czasami liczba członków Towarzystwa pedagogicznego zmniejszyła się, gdy z jego łona wyrosło nowe Towarzystwo szkół wyższych. Czy atoli wskutek tego uniesienia

i wyłączenia się profesorów szkół średnich od braci młodzieży, interes szkolnictwa w ogólności zyskał na tem, powołamy się na to, że wzięli, biorąc na przykład, zjazd lekarzy i przyrodników, w przeszłym tygodniu odbyły we Lwowie, gdzie wszelkie działy produktów i okazów, czy to z dziedziny sztuki lekarskiej, nauk przyrodniczych, higieny i fizjologii świetnie się reprezentowały i nawzajem uzupełniały, a mecenasy nauki, podsieleni na sekcję, odczytami i prelekcjami budzili żywy interes w słuchaczach.

Korespondencje „Kuryera Rzeszowskiego“

Sokołów, 20. lipca.

(Ochrona zwierząt. — Wypiekanie chleba).

Niektórzy czytelnicy *Kuryera* wiedzą bardzo dobrze dlaczego potrzeba zwierzęta ochraniać, szczególnież te, które w jakikolwiek sposób są człowiekowi pożyteczne, i jakie istnieją u nas w kraju pod tym względem ustawy, które pod karą obowiązują wszystkich mieszkańców, nie wyłączając nawet dzieci, do zachowania tychże; ale u nas w Sokołowie wszyscy a przynajmniej bardzo wielu nie ma świadomości ani wyobrażenia o ochronie zwierząt, dlatego ku ich pożytkowi wypada coś o tem wspomnieć.

Postuchajmy najprzód co mówią niektórzy pisarze o stosunku człowieka do zwierząt. I tak dr K. Opiel tak się wyraża: „Chodźcie i przypatrzcie się zwierzętom i polubcie je! Świadomy siebie samego człowiek kroczy, widzi robaka po drodze i rozdeptuje go, bo do czegoż też dżdżownik, jak tylko na to, aby został rozdeptany. Z bezmyślnym suwałstwem chwytą chłopiec chrząszcze i motyle i nabija je na szpilki; rzeźba prosta, wszakże Pan Bóg tylko na to je

stworzył, aby kiedyś ułożył z nich obraz! Gdzie ospaty chłopiec wjrzy żabę lub ropucha, kamieniem ją sabin; a dlaczego nie miałby tego uczynić? Ja jestem wielki, a ty mała. A też zwani pogromcy zwierząt, dręczyciele zwierząt: rzeźbiła, nabija mają tego zarobek jak pisarzy. Łowcy ryb na wędkę lub na trutkę, łowcy zwierzyny na sidła i chęlni się, że na żywe oczy mogą pokazać, do jakiego stopnia okrucieństwa człowiek nadużył moce swojej przewagi nad zwierzętami. Jota w jotę dzieje się w naszym miasteczku. Cóż powiesz na to czytelniku, że nawet ptaszek na drzewie spokojnie usiądź nie może, bo zaraz swawolnie chłopcy kamieniami na niego rzucają i płoszą? A cóż mówić o psach i kotach, jakiemu dręczeniu ci towarzysze małych pacholat podlegają? Wiadomo, jak u izraelitów, gdzie z powodu nieobluźstwa i nieporządku najwięcej jest myszy i szozurów, trzymają koty we dnie i w nocy uwiązane na grubym sznurze całymi miesiącami. A jak to u nas wypadają bezrogi ze szkody, ile one zbiorą kijów i batogów? Przypatrzmy się furmanom żydowskim i katolikom, jak ci nielitościwie obhodzą się z najlepszymi towarzyszami pracy, jak ich dręcą przez przeładowanie ciężarem. Nie ma wprawdzie dziś ołcio Balsamowych, co by przemówiły do dręczycieli, ale są okrutnicy, co przeważają starożytnych w dręczeniu zwierząt. Któż temu winien? Z pewnością nie kto inny tylko rodzice, którzy niekiedy z przyjemnością podziwiają bohaterstwo swych dzieci, lub cieszą się ich mądrością w wymyślaniu środków na dręczenie zwierząt.

Szczególniej u izraelitów objawia się ten prąd nielitościwy ku zwierzętom, zarówno u starszych jak i młodszych pokoleń. Niejednemu może zrobić żart, a od czegoż szkoła? Oho! zaraz mu odpowiemy. Gdyby nauczy-

— Że to są siostry — wtrąciła Mecia — tego się każdy domyśli; — że obie są ładne, to każdy widzi, więc tego wujaszku mówić nie potrzebuję; że obie są dobre, miłe i przyjemne, to rozumie się samo przez się...

— Meciu, co też ty wygadujesz — zawołała wysmukła, czarnooka Zofia, szybko odczepiając koronki i kwiaty, w które ją swawolna Mecia ustroiła, a usiadłszy przy stole z bardzo poważną miną, zaczęła przeglądać zeszlotygodniowy *Kuryer*; starsza Emilia, zarumieniwszy się nieco, pochyliła się nad swoją robotą, tak iż tylko było widać bujne jej czarne włosy, w gruby warkocz na wierzchu głowy splecione, i sam koniuszek delikatnego, nieco zadartego noska.

— A cóż ja takiego mówię? — zawołała Mecia, sadowiac się na kozetce obok wujaszka — najszerszą prawdę, a prawdę zawsze mówić należy; czyż nie tak wujaszku?

— Naturalnie — odrzekł jej z uśmiechem, a przypatrując się badawczo obu młodym i świętym jak brzoakwiniem brunetkom, dodał szczególnież zaś w tym

— Pan sobie z nas żartuje — zapłoniwszy się wymówiły obie.

— Wcale nie, mówię zawsze seryo.

— O! wujaszek Jerzy jest zawsze bardzo, bardzo seryo — zawołała Mecia — ale wujaszku — dodała, biorąc go za rękę i figlarnie patrząc mu w oczy — czy to się godzi nie zapytać o zdrowie mojego najlepszego przyjaciela?

— To prawda — rzekł pan Jerzy. — Ale nie dziw się wcale, że w pierwszej chwili poznania z tak miłym towarzyszem, całkiem zapomniałem zapytać o jego szacowne zdrowie. I cóż, jak się miewa?

— Bardzo nieszczęśliwie — melancholijnym głosem odpowiedziała Mecia.

— Cóż mu się stało?

— Miał wielkie smartwienie — odrzekła z westchnieniem.

— Czy być może?

— Ach! powiadam wujkowi, tak się zirytował, że aż zmierzniał biedaczek.

— Czy jaki wypadek!

— Okropny! powiadam wujkowi, tragiczny! Wybiegł dziś z rana na podwórce, a szkaradny stróż tą wielką miotłą

go uderzył. Biedny Filuś skowycząc w rozdzierający sposób, przybiegł na górę.

— A gdzież jest teraz ten szanowny Filuś? może w łózku i pije kwiat pomarańczowy dla uspokojenia nerwów?

— Proszę sobie nie żartować z mojego Filusia, zwłaszcza dzisiaj, gdy mu się ciągle nieszczęśliwie zdarzają wypadki.

— Lecz powiedz, gdzie się znajduje, gdyż drzę z obawy i niecierpliwości.

— Siedzi na pokucie, zamknięty w trzecim pokoju — placliwym głosem wyjąkała.

— I żeby jeszcze było za co!

W tej chwili weszła panna Helena, przynosząc szklankę herbaty.

Pan Jerzy zwrócił się do pięknych brunetek:

— Jakżeście panie zakończyły karnawał, czy wesolo?

— Bawiliśmy się bardzo mało — odpowiedziała Emilia.

— Od dziś jesteśmy już w poście — odezwała się zawiędła panna Helena — byliśmy dziś zrana z mamą w kościele.

— I zostaliśmy posypane popiołem — rzekł pan Jerzy.

— A jakże.

— Ach, mnie kochany wujaszku —

ojciec ukarał dziecko za dręczenie zwierząt, miałby się wystraszyć. Ojciec i matka wystąpiłby ze skargą: Co to, nauczyciel za pesę ukarał mi dziecko? i t. p. A że szkoła nauczca i czyni co może pod tym względem, to jest rzeczą pewną. Cała wina spada na rodziców, władze gminne i innych, których obowiązkiem jest przestrzeganie wykonywania odnośnych ustaw.

Nie ma na tyle miejsca, aby przytoczyć zdania uczonych pisarzy o stosunku człowieka do zwierząt, z których jasno się pokazuje, że człowiek powinien zwierzęta ochraniać. Jeden z tychże uczonych wyraźnie twierdzi, że cechą i miarą stopnia oświaty i cywilizacji jakiegokolwiek kraju, jest większa lub mniejsza ochrona zwierząt w tymże. I u nas już wiele pod tym względem zrobiono, ale jeszcze bardzo wiele brakuje. Istnieje w Lwowie Towarzystwo ochrony zwierząt, zaprowadzone są filie po różnych mniejszych miastach, wychodzą różne pisma mające na celu ochronę zwierząt i rozbudzenie zamiłowania w przyrodzie jak: *Miesięcznik gal. Towarzystwa ochrony zwierząt*, *Przyrodnik* w Tarnowie, bardzo cenne i pouczające prace w zakresie ornitologii hr. Kazimierza Wodzieńskiego i wiele innych! oby tylko władze autonomiczne i rządowe zwracały więcej uwagi na samo wykonywanie ustaw odnośnych! Ale wróćmy do poważniejszych rzeczy, gdzie nie o życie zwierząt, ale samych ludzi się rozchodzi.

Wiadomo, że artykuły spożywcze, jak chleb i mięso, przyczyniają się bardzo często do powstania czyli wybuchu chorób i bardzo ważny wpływ wywierają na organizm a tem samym i zdrowie człowieka. Bardzo wiele osób uskarża się w Sokołowie na złe wypiekanie chleba, były nawet wypadki, że kilkanaście bochenków, źle wypieczonych, jako szkodliwych zdrowiu skonfiskowano.

Trzebaby pod tym względem lepszą za-

prowadzić kontrolę, ale oś z tego, kiedy się wszyscy od tego świętego obowiązku wymawiają i uchylają, pozwalając, aby się ludzie karmili chlebem szkodliwym ich zdrowiu. Jedni mówią, że to do nich nie należy, jak sandarmery; zwierchno mówią: my nie jesteśmy rzeczoznawcami, do tego trzeba lekarza — i ostatecznie trzeba się udać do p. lekarza z prośbą, by był łaskaw w porozumieniu z urzędem gminnym zapobiedz, abyśmy jedli nieszkodliwe zdrowiu chleb i mięso.

Tymi dniami padły w Sokołowie dwie czy trzy sztuki bydła na karbunkul, prawdopodobnie z przywleczonej zarazy ze skórąmi do garbarń sokołowskich, bo właśnie to bydło padło w okolicy garbarń.

Radomyśl nad Sanem, 1. lipca.

(r) Do wszystkiego można się przyzwyczaić, mówi przysłowie, a i odswyczaić się od wszystkiego także można. Ot n. p. dawnom do was nic nie pisał to i teraz ani rusz zebrać się na to, by coś nakreślić. Wziąwszy pióro, tyle spraw ciśnię się pod nie, iż rzeczywiście, od której zacząć sam nie wiem. No ale mniejsza o to, będę brał ot tak co wypadnie.

Wiadomo wszystkim co tu było strachu, gdy woda wylała, bo jak daleko okiem rzucisz nie tylko woda i woda szalała, gnała lody, kłębiła się i warczała, ma się rozumieć po polach, gdzie nie ma śladu, iżby tam ona kiedy była. Nie też dziwnego, że amulila wszystkie oziminy, na łąki i uprawne pola naniosiła szerszego piasku do półtora łokcia. Gdzie były śliczne zagony tam powstały bezdenne głębiny jakby stawy. Po tak strasznej klęsce zdawało się, iż tutejsza okolica zamieni się w pustynię, ale gdzie tam, teraz ani jej poznać! Ozi-

wna, która cokolwiek jest śliczna, chociaż jej mało i nie wystarczy rolnikowi na własną potrzebę. Za to jarzyny tak są ładne jak nigdy przedtem. Brak deszczów w maju i z początkiem czerwca bardzo im szkodził. Ale czy tak, czy siak, najwzrostszym nawet kmicciem nie starczą teraźniejsze zbiory nawet do Nowego roku, a o biednych nawet nie ma co mówić. Szczęściem choć to jest, iż rząd zabrał się do sypania i poprawiania wałów, bo przynajmniej kto chce to sobie zarobi i ogania się biednie jak może.

We czwartek 28. czerwca był w tutejszej szkole egzamin. Odbył on się pod przewodnictwem p. Horodyńskiego ze Zbydnio-wa, który przywiózł wiele pięknych podarunków dla dzieci, p. Kanarek zaś, właściciel Skowierzyna z przyległościami, nie mogąc być sam obecnym, przysłał na ręce tutejszego proboszcza, ks. Sapeckiego, piękne książki dla młodzieży. Podarunków tutejsza szkoła więc tyle miała, iż prawie każde dziecko, które załatwiło, coś dostało. Nadmienić tu muszę, iż p. Kanarek pamięta o szkołach i popiera je. A dowodem tego to, iż również przesał nagrody i do szkoły w Żabnie. W gminie zaś Skowierzyna, gdzie mieszka, oprócz książek rozdawał i materje na ubranie, tak dla dziewcząt jak i dla chłopców. P. Kanarek nie tylko samym szkołom ale i nauczycielom czyni wielkie dobrodziejstwa. Tę ofiarność p. Kanarka dla szkół i oświaty podnieść się godzi już z tego względu, iż jest to izraelita, który dorobiwszy się majątku, dobrze gospodarzy, i swymi uczynkami zawsze niedojednego.

Nakoniec donieść wam muszę, iż wydzierają się u nas częste kradzieże koni i wołów w wioskach ponad granicą. Złodzieje są zagraniczni i ze zdobyczą tam napowrót zmykają, więc ich dostać nie można. Doprowadzili już do tego nawet, iż n. p. p. Kanarek musiał zabrać woły i konie z Po-

przemówiła Mecja — to tak książdż popytał, że aż strach!..

— A klocka czy ci nie przypięto?

— Co nie, to nie, bo ja się dobrze pilnuję; ale zato Helenka przyniosła ich aż dwa.

— Masz też o czem mówić — opryskliwie przerwała jej Helena.

— A Zosia i Emilka po jednym — do-dała złośliwie Mecja.

— Wcale nie, wcale nie — energicznie protestowały zarumienione dziewczęta.

— Bardzo to głupi zwyczaj — rzekła

Helena — nieprawdaż wujaszku, że to nie ma sensu?

— O ile mi się zdaje — rzekł Jerzy — jestto kara, która spotyka kawalerów, za to, że się w ciągu karnawału nie otenili, a panny za to, że za mąż nie poszły.

— Alboż to pójść za mąż od panien zalety — przemówiła Helena.

— Do pewnego stopnia — odpowiedział wujaszek.

— Och! teraz takie czasy — mówiła coraz bardziej zapalając się panna Helena, że męczyciłał jedynie tylko za pieniędźmi gonią: garbata, krzywa, zesowata, byle miała piękny posag; stu konkurentów

znajdzie; ale na piękniejszą panienkę, jeżeli jest uboga, nikt nawet nie zwróci uwagi.

Panna Emilia na te słowa dziwnie się jakoś uśmiechnęła i pilnie nad robotą pochyliła głowę; z przelotnego tego uśmiechu można się było domyśleć, że nie podziela zdania Heleny i ma o tej kwestyi całkiem inne zdanie.

— A czyż to koniecznie, mój wujaszku, trzeba wychodzić za mąż? — zapytała Mecja. — Ja pierwsza wcale o tem nie myślę. Kocham mojego Filusia, jestem przez niego kochaną i to mi do szczęścia wystarcza.

— Bredzisz moja Meciu, jak dziecko — poważnie odezwała się Helena — ale wujaszek mi przyni, że mam rację. Nie jestto bowiem wcale winą ubogich panien, jeżeli w tych czasach materializmu i go-nitwy za groszem, nie mogą znaleźć męża. Znam panienki z początkiej rodziny, wychowane skromnie, przystojne, nawet bardzo przystojne, utalentowane, jedna gra, druga rysuje, trzecia śpiewa, w to-warzystwie bardzo dobrze się prezentują, a i pomówić z nimi można, bo są ocsytane, a chociaż mają ciężkie stosunki i

i bywają w świecie, pomimo tego wyjść za mąż nie mogą, gdyż każdy wie, że za-dnych brzęczących nie posiadają przymio-tów.

— Jeżeli brzęk ma zwabić konkuren-tów — zawołała śmiejąc się Mecja — to gdy przyjdzie mi kiedy ochota wyjść za mąż, kupię całą garść marek od wista, włożę je do kieszeni i tak niemi głośno pobrzękiwać będę, że wszyscy młodzi chłopcy do mnie się ałęca.

— A cóż będzie potem? zagadnęła Emilia.

— Potem, potem — powtórzyła wolno, jakby się namyślając Mecja — potem.. pokażę im figę.

Zosia i Emilka przyjęły ten koncept śmiechem, ale Helena, wnosząc z milczenia pana Jerzego, iż zdania jej nie podziela, z większą jeszcze niż poprzednio gwałownością zaczęła dowodzić, że współ-czesna młodzież, ze wszystkich asłache-tniejszych uszu jest wyzuta, że pragnie tylko bawić się i używać, a poświęca jej się pracować nie chce, więc w małże-stwie szuka tylko karyery, a młode pan-ny według posagowej ich wartości ucznia. Czarnooka Zofia lekkoimi poruszeniami

powie przy granicy i przeprowadzi do Zab-
bas, leżącego dalej od granicy, by się o-
chronił przed dalszemi stratami.

Granica obstawiona jest teraz silnie Ta-
tarami z Azji, w sile aż po 14 ludzi w
każdej bucie granicznej, które u naszem
mówiąc dość gęsto są zbudowane ponad
granica. Z tamtej strony granicy odbywają
się także podobne kradzieże bydła, jak nam
dzienniki donoszą, więc mnie się zdaje, iż
te kradzieże popełniają ci rosyjscy żołnie-
rze graniczni. Dawniej, gdy tu stali Rusini
lub Kosaacy, tego nie było, dopiero gdy
przyszli Tatarzy, kradzieże się zaczęły.

O innych dosyć ciekawych rzeczach do-
niosę wam wkrótce.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 28. lipca.

* **Arcyksiążę Rudolf** przybył do Rze-
szowa w charakterze jenerelnego inspektora
piechoty dziś rano o godzinie 3. zwyczajnym
pociągami w towarzyszywie adiutantów: pod-
pułkownika Majera i kapitana Giesla. Na dworcu
nie było oficjalnego przyjęcia. Do godziny 6.
zabawił arcyksiążę na dworcu kolejowym, po-
czem powozem przyjechał na Błonia, gdzie w je-
dnej linii uszykowany był cały pułk 40. z rozwi-
nionym sztandarem, w rzeszunku wojennym.
Przy pułku stał brygadier jenerał Heimerich.
Arcyksiążę nie dosiadł przygotowanego dla
konia ale pieszo udał się do pułku. Po po-
witaniu ze strony pułkownika p. Hirscha roz-
począł arcyksiążę inspekcję z prawego skrzy-
dła i obszedł cały front. Po przeprowadzeniu
ruchów marszowych z jedną kompanią rozpo-
częły się manewry, które prowadzono od Kra-
szowa przez pola słościańskie i Błonia ku cmenta-
rowi izraelskiemu, gdzie broniea pozostoi jedna
kompania. Manewr ten rozwinął się w całej oka-
żności na Błoniach i zakończył się silnym
ogniem. Po ćwiczeniu odbyła się defilada,
która wypadła bardzo dobrze, poczem pułk
odmaszerował do koszar.

Po ulownym deszczu, jaki padał w nocy,

piękna sprzyjała pogoda, toteż Mamy publi-
czności już wczesnym rankiem zaległy przy-
ległe do Błonia gościńce i przypatrywały się
z zajęciem ćwiczeniom. Porządek utrzymywało
pogotowie obrony krajowej tudzież fanderme-
ry i policya miejska.

Po inspekcji zwiędził następcę tronu ba-
raki, poczem odbyło się na dworcu kolejow-
ym śniadanie, następnie przedstawienie korpu-
sum oficerskiego 40. pułku a wreszcie oko-
ło 1. godziny obiad oficerski w kasynie wojs-
kowym, podczas którego muzyka przygry-
wała na ulicy przed koszarami. O godzinie
wpół do 4. po południu odjechał arcyksiążę
do Jarosławia.

* **Wiadomości osobiste.** Pułkownik Ema-
nuel Ullmann, z pułku pieszego nr. 40. na
własną prośbę przeniesiony w stały stan spo-
czynku, otrzymał przy tej sposobności wyraz
najw. zadowolonia z powodu długoletniej,
zawsze wiernej obowiązkowi i wielce sku-
tecznej działalności służbowej.

* **Pan burmistrz** wyjechał na 3 tygo-
dnie do Truskawca, a przez czas ten zastępo-
wał go będzie wiceburmistrz dr Fechtdegen.

* **Prezydent tuł. sądu obwodowego,**
p. Andrzej Lubaszek, wyjechał wraz z rodzi-
ną na dłuższy pobyt do Kroszonia. Zastępu-
je go w urzędowaniu nadradca p. Schmid.

* **Doktorat.** P. Józef Serwacki, kan-
dydat adwokacki, otrzymał tymi dniami na
Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora
praw.

* **Mianowanie.** Rada szkolna krajowa
zamianowała tymczasową nauczycielką, p. Annę
Schmidt w Tyczynie, rzeczywistą nauczy-
cielką szkoły etatowej w Tyczynie.

* **Dr Barzycki,** tutejszy lekarz powiatow-
y, nagrodzony został na wystawie higieni-
czno-przyrodniczej we Lwowie medalem srebr-
nym za tablice statystyczne, przedstawiające
choroby powiatu z lat 10. it. p. Cenna ta praca
zyskała zasłużone uznanie.

* **Ślub** p. Franciszka Tischlera, kupca
tutejszego, z panną Matyldą Flunt, córką
komisarza straży skarbowej, odbędzie się
dziś o godz. 9. wieczorem w kościele Farnym.

* **Odpust w kościele OO. Bernardy-
nów** w Rzeszowie przypada we czwartek
2. sierpnia, w dniu Najśw. Panny Maryi Aniel-
skiej.

* **Wielki awans** ma nastąpić w armii
i to w 3 seryach. Pierwsza serya ma nastą-
pić 18. sierpnia, druga w listopadzie, a trze-
cia 2. grudnia. Awans ten ma być rozcią-
gniętym aż do najwyższych komend jako ce-
saraki akt łaski z powodu jubileusza 40. rocz-
nicy wstąpienia na tron cesarza.

* **Z Rady miejskiej.** Dnia 23. b. m.
odbyło się posiedzenie w obecności 13 ra-
dnych pod przewodnictwem p. burmistrza.

Przewodniczący odczytał sprawozdanie za-
wiadowcy cegielni p. Barucha w Łagiewni-
kach koło Krakowa, tudzież p. Kolińskiego,
który podaje sposób przeistoczenia cegielni
tutejszych, i wezwał pp. radnych do postawie-
nia wniosków w tym względzie. Pan Wurm
konstatuje, że dotychczasowy sposób wyrobu
cegieł w cegielniach miejskich nie jest odpo-
wiedni i zbyt drogi, dlatego przeistoczenie
zgodnie z propozycją p. Kolińskiego jest ko-
nieczne. Zapytywania te podziela dr Segel,
który utrzymuje, że urządzenie cegielni w
sposób wskazany przysporzy miastu znaczne
dochody. Sądzi przytem, że na razie tylko ce-
gły same wyrobić należy i nie przystępować
do innych wyrobów, jak dachówka, cegła o-
gniotrwała i t. d. Panowie Hellin i Karpiński
popierają wniosek powyższy i wyrażają ży-
czenie, ażeby do przeistoczenia przystąpiono
jak najspieszniej.

Dr Fechtdegen oświadcza się również za
powyższymi wnioskami i zastanawia się nad
warunkami przyjęcia p. Kolińskiego, jako ofi-
cjalisty, zawiadamiającego cegielnię.

Pan Koliński otrzymać ma płaćcą nie prze-
wyższając 800 zfr. rocznie, mieszkanie i opał,
do innych żądań jego przychylić się nie można,
przytem jednak ma być obowiązany prze-
istoczenie sam uskutecznić.

Po zamknięciu dyskusyi uchwalila ankieta
wniosek następujący do uchwały Rady; Rada
miasta Rzeszowa uchwała: przeistoczenie istnie-
jących cegielni miejskich według wymogów
tegożesonych, urządzenie dwóch pieców, prze-
robienie szop, urządzenie mieszkania dla za-
rządcy cegielni, zakupno potrzebnych do wy-
rabiania cegieł stołów i innych przyrządów i
w tym celu przyzwala kredyt z kasy miejskiej
do wysokości 8.000 zfr.; dalej upoważnia
Naczelnictwo miasta łącznie z przybranymi
przez p. burmistrza członkami ankiety do

głowy zdawała się to zdanie potwierdzać;
Emilia z uśmiechem przygryzała śliczne,
różane usteczka, a Mecja, oparłszy na o-
bu rękach jasnowłosą główkę, rzekła z na-
iwną prostotą:

— Nie znam się wcale na tem, więc
milczę; pozwolę sobie jednak dodać, o-
parta na mojem długoletniem doświadcze-
niu (tydzień temu, wujaszku, skończyłam
lat 17-ście), iż o ile mi się zdaje, wszy-
scy chłopcy muszą być wielkie ladaco!

— Opinia tak wytrawnej i doświad-
czonej osoby musi mieć koniecznie nie-
popolite znaczenie, z przeproszeniem je-
dnakże twojem i Heleski, wyznać muszę
otwarcie, że inne mam zdanie, o naszej
młodzieży, że nie jest ona tak bardzo zma-
teryalizowana, i że w każdym razie na jej
usprawiedliwienie wiele powatnych argu-
mentów przytoczyć można.

— Chciałabym wiedzieć, jakie? spytała
Helena.

Zofia i Emilia, ciekawie o mówiącego
spojrzały, a Mecja poprawiając niesfornie
ciężką się do oczu grzywkę, saltonowała
powścią:

— Wujaszek ma głos! Szanowne towa-
zystwo może być cicho. Słuchamy!

— Widzę, rzekł pan Jerzy — iż jestem
formalnie wezwany na mówcę i gotów je-
stem zabrać głos i twierdzenie moje uspra-
wiedliwić, jakkolwiek nie taję, że zadanie
jest trudne, gdyż mam przemawiać do
słuchaczy, z góry już nieprzyjaźnie upre-
dzonych dla moich klientów...

— Jaki! już wujaszek się cufa? — za-
wołała Mecja.

— Cicho bądź, nie przerywaj — wtrą-
ciła Helena.

— Jestem przezydująca — odpowiedziała
Mecja — daję i odbieram głosy, przywo-
luję do porządku i mam prawo mówić
kiedy zechcę, nieprawdaż wujaszku?

— Niezupelnie...

— Mniejsza o to, niech wujaszek mó-
wi dalej.

— Chciałabym jednakże najprzód prze-
konać się, moje łaskawe panie, czy pra-
gniecie istotnie wiedzieć jakie są rzeczy-
wiste przyczyny, powstrzymujące młodych
ludzi od żenienia się z ubogimi panna-
mi?... Jeżeli bowiem te przyczyny słusz-
nymi się okazały, najlepszem to będzie
usprawiedliwienie młodzieży naszej, od
uczynionych jej przed chwilą, a tak cięż-
kich zarzutów. Chcieć wysłuchać obroby

obwinionego, jest to już bardzo wiele; lecz
jak w tym razie niedosyć.

— A czegoż jeszcze potrzeba? — za-
gadnęła Mecja.

— Potrzeba jeszcze — mówił dalej pan
Jerzy — ażebyście panie zechciały zado-
wić uczynić następującej prośbie: każdej
z was zadam kilka pytań na piśmie, każ-
da bez oczekiania się do rady innych na
wszystkie pytania napisze odpowiedź, na-
stępnie odczytamy je, poczem o udzielenie
mi głosu szanownej prezydentki po-
proszę.

— Brawo! — zawołała Mecja — będzie
to coś w rodzaju sekretarza; to bardzo
zabawne, zaraz dam papieru i ołówków.

— A panie — rzekł Jerzy — czy się
zgadzacie?

— Dlaczegożby nie! — odrzekła Hele-
na — i owszem, uśmiechając się odpo-
wiedziały brunetki.

— A wujaszku, czy także potrzeba
dać ćwiartkę?

— Nie, moje dziecko — odpowiedział
Jerzy.

— A czy pytania będą jednakowe dla
wszystkich? — spytała Zofia.

— Nie mogę na to odpowiedzieć, i pa-

przeprowadzenia potrzebnych zmian bez odnośnienia się do Rady, jak również ustanowienia zarządu administracyjnego i technicznego z tem zastrzeżeniem, że Naczelnictwo obowiązane będzie o wyniku zdać Radzie sprawozdanie. Na tem posiedzenie zamknięto.

Dyrekcya kolei Karola Ludwika donosi, że obecny plan jazdy pozostał niezmiennym do końca r. 1888 na liniach głównych; jedynie na liniach lokalnych nastąpi zmiany.

W sprawie kolei Rzeszów-Jasło. Ministerstwo handlu udzieliło ks. Eustachemu Sanguszce zezwolenie na przedsięwzięcie technicznych robót przedwstępnych dla wybudowania kolei lokalnej ze stacyi Rzeszów do Jasła, ewentualnie Jedliż lub Krosna, gdzie połączy się z galicyjską koleją transwersalną. Koszty ta została udzieloną na przeciąg sześciu miesięcy.

Kolej Karola Ludwika wydała dla wygody podróżującej publiczności rozkład jazdy w formie kieszonkowej, wygoda utrudniona jest jednak przez rozporządzenie dyrekcyi, sprządaży takowych tylko w kasach kolejowych. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby te rozkłady można dostać w trafikach, jak to się dzieje w innych miastach.

Dla oficerów rezerwowych. Ministerstwo wojny zamierza przy obecnym awansie odnieść się do oficerów rezerwowych z żądaniem, ażeby ci, którzy odznaczają się dobrą kwalifikacją, ubiegali się o stopień oficerski w czynnej służbie. Należy w tym celu złożyć egzamin uzupełniający i odbyć sześciomiesięczne ćwiczenia, które w razie ubóstwa odbywać się będą na koszt rządowy. Dalej zrobione będą wielkie ułatwienia co do uzyskania rangi, co w normalnych warunkach jest utrudnione. Żonaci oficerowie tylko wówczas mogą wstąpić, jeżeli wykazują się kategoryczną odpowiedzią. Dla wielu młodych ludzi otwierają się pole do uzyskania stanowiska.

Dwie posady notaryalne w Galicyi systemizowało ministerstwo, mianowicie: posadę drugiego notaryusza w Sanoku i nową posadę notaryalną w Dynowie.

Obsadzenie posady budowniczego odłożono do końca sierpnia z powodu zestawienia rachunku kosztów budowy koszar dla obrony krajowej.

Muzyka wojskowa przegrywała we czwartek jak zwykle przy ulicy Pańskiej.

Dla naszych strażaków. Działalniki budapeszteńskie podają obserwane opisy poświęcenia szlasteru ochotniczej straży ogniowej w Alcsut, gdzie komendantem korpusu jest wielbiony dla swych cnot obywatelskich arcyksiążę Józef. Na obchód ten przybył z Budapesztu hr. Bela Cairagy, naczelnik kraj. związku strażackiego na Węgrzech, i biskup białogrodzki Paauer.

Korpus alcsucki (w małej miejscowości) składa się z 121 umundurowanych i uzbrojonych członków, którzy wyruszyli w paradzie na plac festynowy, ażeby zaś nie pozostawić miasteczka bez obrony w czasie apustu i posuchy, zestawiono w środku miasteczka straż rezerwową, złożoną z 32 wyćwiczonych w służbie strażackiej chłopców pod komendą jednego praćdnika. Chorągiew trzymała arcyksiężna Klotylda, małżonka komendanta, a po poświęceniu przez biskupa korpus słożył przed znakiem ślubowania, przyczem arcyksiążę przemówił do towarzyszy prawdziwie po strażaku:

„Mężni moi strażacy! Trzy piękne przymioty odznaczają nasz zawód: miłość bliźniego, koleżeństwo i silna wola. Sześć lat upłynęło od czasu utworzenia tutejszego ochotniczego korpusu i mieliście nieraz sposobność okazać waszą tęgość, skarbując sobie zaszczyty skutecznąścią działania. Oddaję wam wspaniałą chorągiew. Przystańcie przed nią nie potrzebując, uwaliam was od tego, albowiem słowo wasze jest mi tak samo święte jak przysięga“.

Niesłychany entuzjazm towarzyszył tym wyrazom męskim. — Przypominamy, że regulamin dla straży ochotniczych w Galicyi nie zna również przysięgi, lecz tylko proste przyrzeczenie, do rąk naczelnika słożone: „Daję słowo strażackie, że wiernie i walnie pełnić będę obowiązki“.

Na Węgrzech instytucya straży ochotniczych jest bardzo rozległona po najdrobniejszych miasteczkach i dlatego rzadko słyszemy stamtąd o takich okropnych pożarach, jakie u nas co roku od wiosny do jesieni się zdarzają. Biermy sobie przykład w tej mierze z Niemców, Czechów i Węgrów, a przestaniemy zapisywać co tydzień takie po-

żogi, jak w Tarnobrzegu, Daikowie, Tęporowie, Jezierzanach, Głęboczku, Snochostawie i Kalczycach w przeciągu jednego tygodnia i to w czasie, kiedy prawie codziennie doszłe padły. Cóż dopiero, gdy nastaną teraz upęły! Cigle jednak powtarzamy, że w takich porach muszą być wszędzie *dniami i nocą utrzymywane pogotowia dla natychmiastowego oparowania pierwszych pomocników, a w razie wybuchu tylko współdziałanie wszystkich asyadów może zmniejszyć klęskę.*

Banda cyganów bawiła w Rzeszowie. Przedsiębiorcy cyganie oprowadzali po mieście niedźwiedzie łaskające przy odgłosie bębna. Począwszy barłak ostatnich się dobywał, by zdobyć kilka groszy dla próżniących włóczęgów. Podobne dręczenie biednych niedźwiedzi powinno być zakazane.

Julia z Lewieckich Goczalkowska, autorka ceniona, żona oficera wojsk polskich z r. 1831, właścicielka słynnego nigdyś we Lwowie pensjonatu, zmarła dnia 19. b. m. w Borkach koło Ulanowa. Pogrzeb odbył się dnia 21. b. m.

Ludwika Zastowiecka, córka s. p. Jana i Maryi z Miłocińskich Zastowieckich, właścicielki dóbr Sietoszy, zmarła w 16. roku życia w Krynicy 27. b. m.

Posada lekarza miejskiego w Białej obsadzona ma być po śmierci s. p. dr Świerza w drodze konkursu. Informacyi udzielił zarząd gminy.

Gradobiciem i pustozłaczem uletwami nawiedzono zostały w ostatnich dniach gminy powiatu rzeszowskiego: Lipie, Rogoźnica, Rudna mała, Mrówla, Ciche wola, Wysokie, Stobierna i Gęsiówka.

Konfiskata Nr. 29. *Gazety Przemyskiej* z 15. b. m. został przez c. k. prokuratorę skofiskawany.

Z Tarnobrzega otrzymujemy następujące pismo:

W dniu 13. lipca r. 1888 straszna klęska pożarowa nawiedziła miasteczko Tarnobrzeg i sąsiedni Daików.

Przeszło 80 budynków mieszkalnych i 100 budynków gospodarskich stało się w ciągu kilku godzin pastwą niszczącego żywiołu.

Rozbuzany wichur, miotający ogniem na nieobronne, skupione, drewniane domostwa,

raz drugi najuroczyściej zastrzegam sobie, że żadna z pań zadanych sobie pytań nie pokaże sąsiadce, że w daniu odpowiedzi innej radzić się nie będzie, i ani jednym słowem lub wykrzyknikiem zawarowanej tajemnicy nie zdradzi.

— Czy panie się na to zgadzacie?
— Zgadamy — wszystkie cztery zawołały chórem.

— Czy przyrzekacie dopełnić warunków?

— Przyrzekamy.

— Dajecie na to słowo?

— Dajemy.

— Dajemy dwa słowa — wykrzyknęła

Mecia — dwadzieścia nawet, ile się tylko wujaszce podoba.

— Daję mi więc te cztery kartki — rzekł Jerzy — i odsuń się odmień; podglądać, gdy pisać będę, nie wolno...

Nastąpiło głuche milczenie, przerywane tylko od czasu do czasu cichym szepceniem panienek.

Jerzy zaś, oznaczony pierwszą kartką literą E, drugą Z, trzecią M, a czwartą H, na każdej z nich szybko coś pisać zaczął; skończywszy, rósł się z ciekawym panienkom.

Każda odsunąwszy się od swojej sąsiadki, zadane jej pytania uważnie czytać zaczęła.

Na twarzy Emilii widać było zadziwienie; Zofia trochę zadęsaną zrobiła minę; Helena zachmurzyła się, a Mecia, krzyknawszy pół głosem; — „ach wujaszku!“ — miała już ochotę wybuchnąć śmiechem, ale ją wzrok surowy Jerzego powstrzymał. Mecia pierwsza pisać zaczęła, inne się namyślały, wahały i pisanie szło im nie skoro. Helena gryzła ołówkę, a nie napisawszy ani słowa, powstała mówiąc: — „wychodzę na chwilę, i zaraz wrócę“.

— Nie wolno! — zawołał Jerzy; — zapomniałem uprzedzić panie, o tym warunku.

— Wujaszek jest złośliwy; — mruknęła niezadowolona Helena, i siadłszy przy stole, powoli na swojej kartce pisać zaczęła.

— Skończyłam już, zawołała Mecia, — co mam teraz robić z tym fantem?

— Oddać mi i siedzieć cicho, odrzekł Jerzy.

— Ani mruknąć, ani kukuryku — poszepnęła swywołańca; a oddawszy swą

kartkę, skrzyżowała na piersiach ręce, przechyliła w tył głowę, i zamknawszy oczy, niby śpiąca, figlarnie chrapać zaczęła.

Niebawem Emilia pisanie skończyła, potem Zofia, lecz Helena jeszcze długo na siebie czekać kazala.

Gdy wszystkie cztery kartki znalazły się w ręku Jerzego, ułożył je systematycznie, jedna na drugiej, i w sposób następujący mówić zaczął:

— Łaskawe moje panie! Nie będę powtarzał zarzutów, jakie zrobyliście młodzieży naszej; gdyż tak je wymownie i dobitnie powiedziała panna Helena, że wszystkie tkwią jeszcze żywo w naszej pamięci. Przystępuję więc wprost do rzeczy i pozwalam sobie oświadczyć, że chcąc wydać sprawiedliwy wyrok, potrzeba koniecznie uwzględnić okoliczności, w jakich młodzież nasza żyje obecnie, a także szczególne warunki miejsca i czasu.

— To coś będzie strasznie mądrego szeptęła Mecia.

Jerzy mówił dalej:

— Myślę, że młodzież nasza, widząc dotychczas i na każdym miejscu tyle

nieomniżliwiej ratunek, pomimo wszelkich wysiłków strażnicy miejscowej i beranowskiej, łączącej się z prywatną pomocą ku wspólnej potrzebie.

Całe połać miasta i część przylegającej doń wsi Dzików runęła w zgłiszczę i rozspadała się w perzynę. Cały dobytek kilkuset ludzi i mienie ich spoczęło w gruzach i popiole.

Dwieście rodzin pozostało na pogorzeliisku bez dachu i chleba, a niedza ich poruszyła musi kłóde ludzkie serce.

Czego nie zabrała im tegoż nocna powódź wiosenna, domiszczyl dzisiaj nieubłagany palec Boży ogniem, który zalesiedł cztery lata temu zniszczył był prawie całe miasteczko. Zaisie, dręcz potrzebę, aby widmo głodu i chorób nie nawiedziło naszego nieszczęsnego sążka.

Ratunek jest konieczny, pomoc nieodczowna. Własnymi wyłączenie siłami, tylokrotnie targanemi, niepodobna się nam dźwignąć i odbudować.

To też w przeświadczeniu tej bolesnej prawdy, komitet zawiązany w celu niesienia jak najżybszej i najakuleczniejszej pogorzeliom pomocy zwraca się niniejszem do świetlni Redakcyi z prośbą o łaskawe umieszczenie niniejszej odczyty w łamach swego pisma, i pośredniczenie w zbieraniu datków publicznych na cel powyższy ku wspomoczeniu nader szczipły b funduszów, na miejscu zebrałych, nie wątpiąc, że słowa tej gorącej prośby nie pozostaną bez oddźwięku w sercach szlachetnych i prawych obywateli tego kraju. Imieniem komitetu:

T. Horoch, przewodniczący.

* Niezwykłą owacyę wyprawiła załoga w Gracu feldmarszałkowi br. Kuhnowi, niespodzianie spensjonowanemu komendantowi 3. korpusu. Udział w niej wzięło około 500 oficerów, którzy po bankiecie z dobytymi pafazami odprowadzili ulubionego generała do domu a nawet konie odprzęgli od powozu, którym jechał, i na rękę go nosili. Na bankiecie, danym przez oficerów, Kuhn przypomniał, iż on przycygnął się do rozstrzygnięcia bitwy pod Custozą. W rozkazy potęgającym do wojska mówi Kuhn: „Pismo cesarza daje mi nadzieję, iż zostaną użytym na innym stanowisku“.

Kuhn ma ze sobą pięć przeszło lat. Urodzony w r. 1816, jako syn kapitana, do służby wojskowej wstąpił ułado 4. lutego pod Radeckim i Hessem. W roku 1852 uzyskał tytuł barona, w roku 1856 wykszał w akademii wojskowej strategię. W roku 1859 był br. Kuhn szefem jenerelnego sztabu armii włoskiej i rezultat wojny przewidział wybranie, gdy mu odmówiono 300.000 żołnierzy, którego do skóczenia wojny się domagał. W roku 1866 miał sobie poruczoną obronę Tyrolu i wywiał się z sadania tego znakomite. W roku 1867 powierzono mu tekę ministerstwa wojny. Organizacya obecna wojska jest jego dziełem. Jako pisarz dał się poznać wysoko cenionemi dziełami fochowemi, z których „Uber den Gebirgskrieg“ przetłómaczono na wszystkie prawie języki.

Dymisy jen. Kuhna wzbudza ogólnie ogromne wrażenie. Nawet dla wtajemniczonych kół wojskowych była ona niespodzianką. Niektórzy twierdzą, że Kuhn dostał dymisy dlatego, że będzie mu nadana jaka wyższa posada, gdyż on pomimo 71 lat jeszcze całkiem zdrowy, a wybitne jego zdolności wojskowe nie mogą być kwestyonowane. Zresztą dymisy Kuhna ma być pierwszym krokiem do większych zmian w wyższych komendach armii.

* Nielada baka strzelillo pryskie Figaro, które s powodu dyslokacyi pułków austryackich z Wiednia do Galicyi, pomieściło „fachowy“ artykuł specjalnego współpracownika swojego dla spraw wojskowych, p. de Frayssineta. Fachowiec ten napisał, że pięć pułków drugiej dywizyi wyruszyło z Wiednia nad granicę rosyjską pod dowództwem Franciszka Józefa Heumark i arcycisłcia Rudolfa. Poczwiciek wzięł znane nazwy koszar (Franciszka Józefa, Heumark, arcycisłcia Rudolfa) za nazwiska jenerałów, skłoniował je i obdarzył armię austryacką nowym jenerałem p. Heumark.

* Łodzie torpedowe, które wypłynęły na powitanie cesarza Wilhelma nazywały się dość charakterystycznie, gdyż jak donosi Nord. Allg. Zig., najpierw płynęła łódź Saeg, potem Dozd, dalej Buris, a w końcu Perin. Śnieg, deszcz, burza i piorun na powitanie — to mogło istotnie zastanowić!

* Nieszczęśliwa podróż balonem. W Berlinie puścić się d. 1. lipca aeronauta Sy-

ring w podród niepowietrzoną na balonie „Wiktorja“. Po ówierógodzinnej lataniu podród ta wzięła bardzo fatalny obrót. Wiatr pędził balon ku jezioru Weissensee. By nie wpaść do wody, Syring otworzył wentyl, na nieszczęście jednak wypuścił zaadto wielką ilość gazu, tak że balon począł gwałtownie opadać na dół, unoszony prątem wichrem coraz bliżej ku jezioru. Nie pomogło wyrzucenie reszty balastu i części odzieży aeronauty. W wielkim pędzie uderzył balon dolną częścią o druty telegraficzne. Sznur łączący łódkę z balonem został przez druty w jednej chwili jakby nożem przecięty; uwalniony od ciężaru balon wzbiał się napowrót w górę i znikł w powietrzu, aeronauta zaś z łódką spadł na groble i odniósł ciężkie uszkodzenia zewnętrzne i wewnętrzne, wywiałną sobie bowiem lewe ramię i doznał wstrząśnienia stupa pierzosiwego.

* Długowieczność. W Juszczynie pod Makowem zmarł d. 11. b. m. Antoni Kurowski, oficer b. wojsk polskich, który brał udział w walkach pod wodzą Kościuski i w wyprawach napoleońskich. Zmarły odznaczony za waleczność krzyżem Virtuti militari urodził się w r. 1772, liczył więc w chwili zgonu lat 116!

DLA GŁUCHYCH. — Osoba, która za pomocą pojedynczego środka wyleczoną została z 23-letniej głuchoty i szumu w uszach, gotowa jest nadać każdemu bezpłatnie opis takiego. Adres: Niekolson, Wien IX, Kolingasse 4. 160 3-52

Ceny targowe z ostatniego tygodnia:

Ziemiopłody	Ceny rozniejają się za 100 kilo		
	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Paszenica	6.20 do 6.40	7.— do 7.—	6.— do 6.50
Żyto	5.— do 5.20	5.— do 5.60	4.50 do 4.70
Jęczmień	5.25 do 5.35	5.25 do 5.75	4.50 do 5.—
Owies	5.— do 5.10	4.85 do 5.40	4.30 do 4.80
Konicz	— do —	— do —	30.— do 24.—
Rzepak	9.50 do 10.—	10.25 do 10.50	9.50 do 10.—
Groch	6.— do 7.50	7.— do 8.50	4.80 do 6.50
Wyka	4.80 do 5.20	— do —	4.50 do 4.80
Chmiel	— do —	— do —	— do —
Okowita	31.— do —	53.— do 56.—	31.— do 32.—

młodych, pięknych, ślicznych i prześlizczających blondynek...

— To stósuje się do mnie, — zawołała Mecja.

— Brunetek...

— Podziękujecie za komplement wujkowi — rzekła swywojna dziewczyna, zwracając się do Zofii i Emilii.

— Szatynek, — ciągnął dalej pan Jerzy, — i oceniając ich przeróżne przymioty, uroki i wdzięki, niczegoby więcej nie pragnęła, jak otoczyć życie swoje słodkimi pętami małżeństwa. Jeżeli zaś tego chętnie, a przynajmniej dosyć chętnie nie czyni, musi mieć pewne do tego przyczyny. Jakiej natury są te przyczyny?... słuszne, czy niesłuszne, w tem leży cała kwestya...

— Jak powiedział Makbeth, — zdeklamowała Mecja.

— Hamlet, — poprawiła ją Helena.

— Niechże będzie i Hamlet, jeżeli ci to może sprawić przyjemność, — z lekkiem przesłaniem odpowiedział.

— Bądźcie cicho i nie przerywajcie! — szepnęła Emilia.

— Casy, w których żyjemy, — zaczął pan Jerzy, — są bardzo ciężkie. Zdobycie

cie społecznego stanowiska jest nadzwyczaj trudnem... Praca na chleb powszedni bardziej, niż kiedykolwiek, mozołną się stała.

— Ja też mój wujaszku — odezwała się znowu Mecja, — przekładam bułki nad chleb, gdyż o ile mi się zdaje łatwiejsze są do nabycia.

— Utrzymanie życia stało się dziś o wiele kosztowniejszem, niż dawniej. Wszystkie wydatki niepomiarowanie wzrosły, a tymczasem dochody, jeżeli się powiększyły, to w daleko mniejszym stosunku. Młodzi ludzie, mający przecięciowo 1.000 złr. rocznego dochodu, jeżeli żywią zamiar żenienia się, muszą obrachować z góry, czy skromny ten fundusz na utrzymanie dwóch osób wystarczy.

— Czemu nie, — szepnęła figlarka; — chociaż w chatce byle z nim...

Tu czułym głosem zadeklamowała:

„On sobie w małej kabanosie osiadł,
Na zielonym ryeczku jamnego strumyka,
Słuchał będzie z Terąją tklwego słowika.
A qui bon les richesses w cichaj solitudine,
Żyć będą, nie zważając, co powiedzą ludzi,
Des fruits, du lait, to ich będzie pożywienie,
Zay tódomo niepojem, pokarmem woszczynienie.“

— Otóż moje panie, — ciągnął dalej Jerzy, — fundusz tak, jak wyżej powiedziałem, wystarcza jedynie na bardzo, bardzo skromne utrzymanie; a ci co się żenią w takich warunkach, gdy biorą panny bez żadnego posagu; lub bez umiejtności przyczynienia się własną pracą do powiększenia dochodów, skazują się pospolicie na biedę i ustawicznie o chleb powszedni kłopoty. Jeżeli zaś przytem uboga panna wyszedłszy za mąż, przyniesie swemu mężowi w posagu pretensye do strojów i zabaw, a w dodatku zupełną niezajomość gospodarstwa, i co zatem zwykle idzie, nieumiejtność oszczędności, to związek taki prawie zawsze sprowadza biedę, dotkliwie upokorzenie, a bardzo często i najsmutniejsze następstwa. Przyszajcie mi moje panie, iż żenić się w podobnych warunkach, wiedząc z góry jak ciężki los gotujemy dla siebie i dla ukochanej przez nas osoby, jestto po prostu popełniać akt grzeszy lękkomyślności, dopuszczając się nieuczciwego czynu.

(Dok. nast.)

Wielka Zwrotna Losowa Loteria - Nur Baar - Gewinne
 Gewinne von: 25 000 Mark, 150 000, 65 000,
 50 000, 30 000, 10 000,
 5000 Mark, etc.

GESELLSCHAFTS SPIELE
MECKLENBURG. STAATS-LOTTERIE
JEDEN MONAT ZIEHUNG.

Rewery udziału do 25 50 100 200 numerów
 kosztują dla wszystkich 6 klas zbr. 3.— 6.— 12.— 24.— w. a.
 1 50 ct. na portu i listy cieżguled.

Rewery udziału ważne są dla wszystkich 6 cięgnied bez żadnej do-
 płaty. — Ponieważ według planu co drugi los wygrywa, przeto niemożliwym
 jest, żeby cała kwota: wpłacona na udział przepadała. Najbliższe cięgnięcie
 6. sierpnia 1888 r. — Rewery udziału posyła po otrzymaniu należytości lub
 za zaliczką w zamkniętych kopertach bez firmy 161 2-4

Bankhaus S. Neumann in Rostock, Mecklenburg.

POPPA Mydło Wenery
Mydło słonecznikowe

z kwiatu słonecznika, są obecnie najmłodniejszymi mydłami toaletowymi dla najwy-
 szszych sfer i przewyższają delikatnością najlepsze dotychczasowe mydła toaletowe.

J. G. Popp, ces. król. nadworny dostawca
 Wien I, Bognergasse 9.

Składy we wszystkich handlach perfumeryj, drogueryach, handlach galan-
 teryjnych w kraju i zagranicą. 10 7-12

Uprasza się wyrazić żądanie Poppa mydła. — Do nabycia w Rze-
 szowie wyłączenie w Magazynie Stanisława Piosa.

!! DLA REKODZIELNIKÓW !!

Teoretyczna **Nauka rachunkowości**
 i praktyczna z dodatkami wzoru korespondencyj i
 wszelkich praw wokalowych, napisana przez
 Aleksandra Drosińskiego, kasjera
 rzesz. Nasy oszczędności, wysłała nakładem
 Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w
 Rzeszowie. Cena 40 cent. (str. 93).
 Nabycyjący otrzymuje w dodatku listę
 autora: Podręcznik zamyła wag starych
 na nowe metryczna.

**Bynajmniej nie sekretny
 środek!**

Pieniądz awracam natychmiast to-
 mu cierpiącemu na płuc, który przy
 użyciu **Prosku słodowego** (Mal-
 pulver) nie doznaje niczadowanej po-
 mocy. Płwociny, kaszel, chrypka, ka-
 tar płuc i krtań ustają już po kilku
 dniach. Tyśiącom już tym sposobem
 pomocy udzielono. Uboгим, wykusz-
 nym się świadectwem władzy, u-
 dziela się pomocy bezpłatnie. Cena
 1/2 funtowej puszki 4 marki wliczając
 opakowanie. Środek ten polecony
 przez lekarzy. 162 3-3

Albert Zenkner,
 wynalazca prosku słodowego, noszą-
 cego takie nazwisko.
 Berlin, Nannynstrasse 28.

Zalei Vortrefflich
 majster blacharski

w Krakowie, przy ulicy Warszawskiej w domu
 p. Sal. Schwaiba

poleca Szan. Publiczności swoją
Pracownię i Skład

weszkich, w zakresie blacharstwa wozodź-
 cych przedmiotów w wielkim wyborze,
 jako to:
 wanny różnej wielkości, naczynia ku-
 cheenne, łożyska olejne, samowary, kłaski
 itd. — wykonuje także pokrycia dachów
 blachą żelazną, cynkową i papą, ukła-
 dając również wszelkie naprawy starych.

WIELKI SKŁAD LAMP.
 Ceny umiarkowane.

Uwiedomienie.

Niniejszem zawiadamiamy,
 że p. A. Borówka w Rzeszowie
 wysłał nadal wyrobów naszych
 na składzie utrzymywać nie
 będzie. 159 3-3

Radymno, 7. lipca 1888 r.

DYREKCJA
Towarzystwa powozniczego
W RADYMNIU.

133 7-7

Otyłość i szorstkość zupełnie
 się usuwa za pomocą nowej me-
 tody. Wszelkie choroby skórne,
 mianowicie: liszaje, plamy w-
 trobilane, piegi, raskołalki, szor-
 woność nosa i rąk, choroby wło-
 sów, leczą się radykalnie. Drzyby
 i włosy na twarzy usuwa się na
 zawsze. W każdej kwestyi kosme-
 tycznej udziela się rady i pomocy.
 Leczenie w drodze korespondencyj
 po nadesłaniu dokładnego opisu
 choroby, do którego dołączoną być
 winna marka na odpowiedź. Adres:
 „Hygiea-Officin“, Breslau II.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rze-
 szowie, wydała i poleca:

Mapę pow. rzeszowskiego
 „ „ łańcuckiego
 „ „ niżańskiego

Mapę GALICYI Miczyńskiego
 po 30 ct., wielkie folio.

Pieniądz najlepiej prze-
 słać przekazem pocztow-
 ym, dołączając 5 do 10
 ct. na portoryum opak.

Makę koscianą

parowaną lub kwasem siar-
 kowym preparowaną w naj-
 lepszym gatunku, z zawżeniem
 31% do 4% azotu i 21 do 23%
 kwasu fosforowego, odznaczoną
 na wystawie Krakowskiej 1887
 r. najwyższą nagrodą srebr.
 medalem państw., nabyć mo-
 żna **po ankiżonych cenach**
 albo w podpisane go lub u p. **Ber-
 rischa Zuckera w Rze-
 szowie, Nowe miasto.**

O wczesne zamówienia
 uprasza się. 163 3-12

Fabryka parowa maki koscianej
 i spodium

B. Schönberg & Fränkel
 w Krakowie, ulica Mostowa, Nr 6.

Szanownych P. P. któ-
 rzy zamierzają zająć
 wiać roboty, w mej
 pracowni kamieniarskiej,
 lub żądać rysunków, pro-
 sze adresować wyraźnie imię
 i nazwisko 152 6-10

„Fabian Hochstim“
 w Krakowie.

D^r ROICKIEGO
 (Dra A. BERSEKA)

nowy poradnik w stabskich
 płowocich i skórnich, trzecio wy-
 danie. Do nabycia u autora na i zalicz-
 ka zaliczką wraz z opak. i str.
 20 ct. Także loczenie listownie pod
 dyktando, oraz i list. 217 45-9

Ord. decemora od 3—5 po południu.
 Lwów, ul. Karola Ludwika, liczba 7.

Dla gospodarstw wiejskich!

Nakładem Księgarni
J. A. PELARA (H. Czerny) w RZESZOWIE
 wysłał w światło

Jedenastem wydaniu
 jedynie w swoim rodzaju

Wincentego Cybalskiego
REJESTRA EKONOMICZNE

na pięknym papierze, w trwałej oprawie. — Cena 2 zbr. 50 cent.

Zwracam uwa-
 ge, że tylko **Wincentego**
 Cybalskiego Rejestra są oryginalną pracą i p. znakomitego
 agronoma, a wszystkie inne naśladowictwem.

J. Bobreckiego Rejestra Lasowe
 wydanie trzecie poprawne, w oprawie. — Cena 1 zbr. 20 cent.

W tejsie Księgarni są do nabycia: Dzienniki robotnicy w. k-
 sze i mniejsze. — Dziennik pieniężny przychodu i rozchodu. —
 Raporta tygodniowe. — Raporta dzienne. — Raporta lasowe. —
 Raporta czynności gospodarzej. — Artygnarysze. — Kwituryzacje. —
 Dziennik wydaw. obrózków. — Księgoczeki dla chłopski folwarczkiej. —
 Księgoczeki dzierżawcy gruntu dworskiego. — Spis robotników, ja-
 kość wszelkie inne druki gospodarskie.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Rury steingutowe
 zagraniczne i wyrobu krajowego, do kanałów, wychodków i t. p.,
 cegły i płyty szramotowe dla piekarni,
 patentowany Cement Portlandzki z Witkowic,

posadzki cementowe własnego wyrobu, steingutowe, marmarowe
 i terrazo, papę dachową, drony, farby do fasad Krasno-
 stona, płeco lakowe i żelazne rotortowe, wazony i ornamenty
 architektoniczne z terrakoty, umywalki, płyty, stopy i kolumny
 marmarowe, kolumny i rury gipsowe lub steingutowe, sto-
 nowe i kosciołowe. 158 3-20

Wielki wybór gotowych pomiatków: płaskowych, marmar-
 rowych, granitowych i syonitowych. Przynajmniej wszelkie zamówienia na
 roboty w zakresie kamieniarsstwa wchodzące.

Na żądanie przesyłam ilustrowane cenniki pomiatków lub z dzieł
 materyałów budowlanych.

Adolf Hochstim
 majster kamieniarski.

Skład materyałów budowlanych, Kraków, ul. Floryańska, 38.

